N^er 72. ROK 1846. PONIEDZIAŁEK 6 KWIETNIA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwagi
3	6	27" 1, 443	+ 4° 6	2, 24	PPł. Zachodni słaby	Chmury	Deszcz
	2	1, 514	11, 9	3, 65	Południowy ,,	Pogoda z Chmurami	
	10	1, 487	7, 4	2, 94	PPł. Zachodni ,,	,,	

Wiadomości krajowe.

KRAKÓW.

Z drukarni P. Józefa Czecha wyszło nowe dziełko w języku francuzkim dla cudzoziemców zwiedzających tutejsze miasto, pod napisem: Cracovie et ses Environs z piętnastu rycinami, wydanie ozdobne. — Jest to krótkie zebranie w przekładzie, nowego dziełka w trzech tomach w języku polskim przed rokiem ukończonego: *Pamiątka z Krakowa.* —

(A. N.) Pan J. Zieliński dawniej tancerz teatru warszawskiego, i nauczyciel tańców, wyjechał temi czasy do Berlina i innych miast w Prusach, celem zwiedzenia instytutów gimnastycznych, mając zamiar na przyszłość, obok tańców, nauczać zarazem gimnastyki do potrzeby zastosowanéj. —

Teatr. — Dnia 13 lutego po raz drugi *Piwowar z Preston*, opera Adama; — dnia 19 *Gałgan duch* melodramat, w którym przejeżdżający artysta P. Zenopolski z teatru lwowskiego, występował po raz drugi, i bardzo zadowolnił publiczność; — dnia 20, na benefis pani Szturm, dramat w pięciu aktach z francuzkiego: *Johanna Neapolitańska.* —

Wiadome zaburzenia polityczne, które téj nocy tak niespodzianie padły na miasto nasze, dotknęły i scenę krakowską. — Już w czasie widowiska piętrząca się trwoga zaczynała opanowywać umysły; — po trzecim akcie dramatu, wszystkie loże pustkami stały, — a po czwartym, zaledwie kilkanaście osób naliczyć można było w parterze; — aktorowie prawie już sami niewiedzieli w piątym akcie co mówią; — i tak przeszło to widowisko, którego koniec, zdawał się być smutną przepowiednią może na długi czas otrętwienia sceny, — zrządzonego tak nieprzewidzianemi wypadkami.

W ciągu dziewięciodniowéj anarchii, — dwa razy tylko teatr był otwarty, — i przy bardzo małéj liczbie widzów, dane były: dnia 26 lutego opera *Krakowiaki*; — 1 marca zaś *Quotlibet* muzykalno-dramatyczny. —

Wznowione dawanie widowisk, po przywróceniu prawego porządku w stolicy i w okręgu przekonało: — że z dotkliwego ciosu jaki nam, ta chociaż tak krótko trwająca burza rewolucyjna zadała, nieprędko odżyjemy, — przynajmniej widowiska dramatyczne ze wszystkiem na teraz upadły; — na dwa razy zapowiedziane afiszami na dzień 11 i 12 marca, nikt już nie przyszedł, — ztąd też, równie jak dla braku niektórych artystów, dramat na nieograniczony czas istnieć u nas zaprzestał; — pozostała nam tylko opera, — która acz przy miernych bardzo recettach może się da podźwignąć. Opera więc w upłynionym miesiącu marcu dała następujące widowiska: Dnia 7 marca *Papugi naszéj babuni*, komedyo operę w 1 akcie i wznowioną operetkę: *Stach i Zośka*; — d. 8 marca po raz dwudziesty czwarty operę *Córka Pułku*, — dnia 15 po raz piąty operę *Lunatyczka*; — dnia 19, po raz trzeci operę *Piwowar z Preston*; — dnia 22 po raz dwudziesty piąty operę: *Córka Pułku*; — dnia 25 dana była *Akademia muzyczna.* Artyści opery łącznie z muzyką cesarsko-rossyjskiego kremenczngskiego pułku strzelców pieszych, — znawcom i lubownikom harmonii wielkie zadowolnienie sprawili. Publiczność każdą wykonaną sztukę instrumentalną żywemi uwieńczała oklaskami; — tegoż samego zaszczytu doznali artyści opery, i maleńka Juzia Hoffmann w solo tańcu z dziwną śmiałością i wdziękiem wykonanym; dnia 29 po raz szósty opera *Wolny Strzelec*, z muzyką Webera. — Orkiestra nasza nie powinna by podejmować się wykonywania z taką krzywdą dla kompozytora téj muzyki, — albo wezwać opiekę S. Cecylii na pomoc, i raz przecież wziąść się z prawdziwą duszą artystyczną do swojego zawodu! — Szkoda pięknych talentów p. p. Szczepkowskiego, Stysińskiego, panny Bełcikowskiéj i pani Hofman, jeżeli nasza orkiestra nieprzyłoży więcéj starania, żeby ich

postępowi i usiłowaniu godniéj odpowiadała!..— Dnia 31go po raz dziesiąty *Norma*; — dnia 2 kwietnia po raz siódmy *Postylion z Lonjumeau.* —

Wiadomości zagraniczne.

— Austrya. —

W *Dostrzegaczu Austryackim* czytamy między innemi co następuje:

»Wypadki w cyrkule Tarnowskim zaszłe d. 18 lutego i następnéj nocy, wiadome już są czytelnikom naszym z ogłoszonych w swoim czasie urzędowych raportów z Tarnowa. Buntownicze usiłowania rokoszanów, rozbiły się o niezachwianą wierność ludu wiejskiego, nie zaś o nagrody, jakie miały być wyznaczone za dostawienie żywych lub zabitych wichrzycieli; — jest to bezczelne i niedorzeczne kłamstwo, wymyślone przez stronnictwo rewolucyjne, dla osłoniènia téj niezaprzeczonéj prawdy, że usiłowania demokratyczne i kommunistowskie, rozbiły się o lud, i dla spotwarzenia właśnie tego samego ludu. Pieniężnemi nagrodami okupić można spiskowych i skrytobójców; ale nigdy całéj ludności nie zdoła rząd okupić takiemi nagrodami, lecz tylko dobrodziejstwy i wiernem wypełnianiem swoich obowiązków. Kiedy wiadomość o udaremnionem usiłowaniu w cyrkule Tarnowskim, na który emigracya zdaje się, że najwięcéj liczyła, rozeszła się za pośrednictwem uciekających rokoszanów, do sąsiednich Cyrkułów, zaszły w niektórych z nich, jak wiadomo, także pojedyncze usiłowania wzniecenia powstania, które atoli wszędzie zniweczone zostały przez opór włościan, ale nie wywołały scen krwawych jakie zaszły w cyrkule Tarnowskim w skutku przymuszania włościan przez spiskowych do współudziału w ich sprawie. Sceny te rozpoczęły się w rzeczonym Cyrkule dopiero wtenczas, kiedy spiskowi zastrzelili kilku chłopów, którzy ich namowom opór stawili. W innych cyrkułach łagodniejszy był charakter pojedynczych usiłowań buntowników, i dla tego też włościanie tylko ich wiązali i jako więźniów do cyrkułowych miast odstawiali. Z powstańców, którzy poruszenie rewolucyjne kontynuować zamierzyli w kształcie pojedynczych band, a nawet przez rozboje i podburzanie włościan przeciwko ich panom, szczególniéj w cyrkule Sandeckim, bezzwłocznie pokonani zostali przez tych samych, których uwieść chcieli, przy pomocy oddziałów wojska. W wielu zaś przypadkach, ciż sami włościanie dobrowolnie stawali w obronie téj szlachty, która do buntowniczych przedsięwzięć łączyć się nie chciała, obsadzali ich dwory i zabudowania folwarczne i odpierali napady band rozbójniczych.

— Paryż 21 Marca. —

Na dzisiejszém posiedzeniu izby deputowanych rozeszła się zaraz na początku wiadomość, o nieszczęściu jakie się przytrafiło, gdy komisya izby parów i deputowanych jechała na kolei żelaznéj oddzielnym pociągiem do Rouen, aby ztamtąd udać się do Hawru, dla obejrzenia miejscowości, z powodu założyć się mających nowych fortyfikacyj. Jenerał Paixhans opowiadał otaczającym go członkom Izby, że pociąg ten przy stacyi pod Bannieres wpadł na przejeżdżający właśnie przez drogę szynową dyliżans, liczący dwudziestu dwóch passażerów. Ten dyliżans został w kawałki roztrzaskany w skutku gwałtownego uderzenia weń pociągu. Tylko cztery osoby dyliżansu pozostały bez uszkodzenia, 14 zaś osób jest ciężko ranionych, trzy bez nadziei życia, a jedna na miejscu zabita. Komisya Izb parów i deputowanych nie doznała żadnego uszkodzenia i pospieszyła na ratunek nieszczęśliwych, co też i szybko nadbiegłe władze uczyniły. Z tego powodu dopiero o godzinie 3éj rozpoczęły się rozprawy nad projektem jenerała Jacqueminot względem zmian w gwardyi narodowéj.

W dzienniku algierskim *Akhbar* czytamy pod dniem 15 b. m. następujące szczegóły o świetnéj potyczce, w któréj pułkownik Camou pobił na głowę Arabów dowodzonych osobiście przez Abdelkadera: »Pułkownik Camou znajdował się dnia 7 marca rano w obozie pod El-Abiad, gdy mu doniesiono, że Abdelkader obozował o 4 do 5 mil od tego miejsca. Pułkownik ruszył przeto natychmiast w pochód, oddając pod eskortę dowódzcy Carbeucia wszystkie bagaże, wskazawszy Birin, gdzie miał stanąć obozem. Udał się na czele bardzo lekkiéj kolumny, złożonéj z dwóch batalionów piechoty i trzech szwadronów jazdy pod dowództwem podpułkownika Noüe. W drodze spotkał pułkownik kilku konnych duerów, od których się dowiedział, że właśnie wykonaną została razzia przez Abdelkadera na ich ziemi. Niebawem znalazł się pułkownik naprzeciw Emira, który z swém regularnem wojskiem i liczną jazdą nieprzyjacielskich pokoleń tworzył straż tylną ogromnego transportu. Pułkownik Camou uderzył na niego jazdą dzielnie wspieraną przez piechotę. Konne duery, których rozproszył był Emir, zgromadzili się znowu przy wojsku francuzkiém i rozpoczęli ogień tyralierski. Piechota nieprzyjacielska nie dotrzymała kroku i pozostawiła nam bydło, tworzące koniec transportu, zebrała się jednak znowu na obronę swych wielbłądów, które obciążone były łupami najkosztowniejszemi; ale ich opór był daremny i klęska zupełna. Rezultat tego spotkania był najważniejszy; 70 trupów pozostawił nieprzyjaciel na placu; 250 koni z rynsztukiem, 2500 sztuk bydła i 1000 wielbłądów dostało się w ręce Francuzów. Aga Haszemu, Mohmad-ben-Adda poległ, a Dżeddid i Berkani ranieni. Dnia 9 pułkownik Camou znajdował się nad rzeką Ued-Lham, jenerał Marey w Boghara, a jenerał Jussuf ścigał Abdelkadera.

— Madryt 16 Marca. —

Nowy gabinet został utworzony. Jenerał Narvaez jest znowu Prezesem gabinetu, mini-

strem wojny i objął tymczasowo ministerstwo spraw zagranicznych. Ministrem sprawiedliwości, P. Egana były deputowany i gorliwy obrońca przywilejów prowincyj Biskajskich; za rejencyi Królowéj Krystyny był głównym Redaktorem gazety *Correo national.* Pan Burgos, były minister skarbu za Króla Ferdynanda, zastąpi p. Isturiz jako minister spraw wewn. P. Orlando, członek Kongresu, znany z nieograniczonéj przychylności dla jenerała Narvaez, jest ministrem skarbu, a jenerał Pezuela, ultrarojalista ministrem marynarki.

— *Stany Zjednoczone.* —

W gabinecie pana Polk miały miejsce ważne rozprawy nad taryfą amerykańską. Cło wchodowe z 20 od sta ad valorem ma być podniesioném do 30, ponieważ rząd niechce się uciekać do nałożenia podatków, a pragnie pokryć wydatki podwyższeniem cła. W New-Orleans głoszono, że p. Slidell z Jalapy, gdzie się znajdował pod eskortą dla jego bezpieczeństwa odjechał do Vera Cruz, zkąd ma odpłynąć do kraju. P. Slidell sam paszportu miał zażądać. Jak część obywateli Stanów Zjednoczonych bardziéj utilitarnie rozumujących myśli o wojnie, pokazuje się z następnego artykułu wielkiemi literami drukowanego w Newyork *Express* pod tytułem: Skutki wojny! — Pomiędzy innemi czytamy w tym artykule:

»Wypędzenie naszego handlu i okrętów z Oceanu i mórz pobliskich! Wstrzymanie wypłat gotówką! Wszędzie gałgańskie papierowe pieniądze! Podatki stałe! Żadnych dochodów celnych! Żadnego handlu! Podatki na dobra nieruchome! Podatek na bydło! Podatek na żniwa! Podatek stemplowy! Podatki i cła na wszystko i od wszystkich! Dług narodowy z 200 mil. dolarów (1800 mil. zł. pol.) po wojnie czteroletniéj. Bombardowanie New-Yorku, New-Orleanu, Buffalo, Detroit, Chicago i Charlestown, blokada wszystkich naszych portów, rzek i zatok. Nieustający rabunek naszych brzegów morskich. Ciągłe wzywanie do broni. Konskrypcya do milicyi, wdowy, sieroty, tłumy ludzi z jedną ręką, z jedną nogą, z jedném okiem, kulawych, schorzałych, pokaleczonych i t. p. A to jest tylko jedną częścią obrazu. Wszystko się zaś tém zakończy, że znowu trzeba będzie wrócić do układów, a gdy te nic nie pomogą do sądu polubownego. I tak wrócimy się do dawnego.« — Dickens w Daily News przytacza następne obliczenie oparte na stosunkach floty amerykańskiéj: »Każde działo, które przez rok pływa na morzu, kosztuje około 15,000 dolarów, t. j. prawie tyle, co dziesięciu professorów kolegium, tyle ile wynosi cała pensya wszystkich sędziów najwyższego trybunału w Massachusset, licząc do tego jeszcze gubernatora.«

Rozmaitości.

HRABIA de MONTE CHRISTO

(Z dziennika angielskiego.)

1. *Sindbad*, *majtek.*

(Ciąg dalszy.)

„Darujesz pan“ — rzekł gospodarz do swego młodego gościa — „żem go tak w nieprzyzwoity sposób przyprowadzić kazał. Ale ponieważ ta wyspa powszechnie za bezludną uważaną bywa, przeto łatwo sam pojmiesz, co za niebezpieczne skutki dla mnie ztądby wyniknąć mogły, gdyby to mieszkanie odkryto. Wszakże pocieszam się nadzieją, iż wyborna wieczerza i dogodny nocleg wynadgrodzą panu tę nieprzyjemność.“

„O mój zacny gospodarzu“ — ozwał się wesoły francuz — „Nie mówmy o téj fraszce; nie raz to czytałem, iż wszystkim, którzy do zaczarowanych pałaców wchodzili, wprzódy oczy zawiązywano, i sądzę w istocie“ — dodał spoglądając w koło — „iż w zaczarowanym pałacu jestem.“

„Każdy człowiek ma swoje widzi mi się. Wszystko jest takie jak sobie ktoś wyobrazi... Dla mnie, jestto moja pustelnia, w któréj pan dowolnie rozgościć się możesz. Ali, wieczerza czy już gotowa?“

Na te słowa pokazał się czarny jak węgiel Nubijczyk, w szeroką, białą szatę przyodziany, który skłoniwszy się pokornie, zaprowadził gościa w milczeniu do pobocznej komnaty. Zastał on tam suto i kosztownie zastawiony stół z wieczerzą. Półmiski — srebrne, talerze — z chińskiéj porcelany, na nich ryby morskie, raki, zwierzyna, bażanty i korsykańskie ptaszki. W kątach komnaty stały posągi trzymające czary z pomarańczami, granatowemi jabłkami i figami. Im dłużéj trwała wieczerza, tem poufalszą stawała się rozmowa.

„A zatem, jak ów sławny majtek, którego miano pan nosisz, całe życie w podróży spędzasz?“ ozwał się Lucyan do swego gospodarza.

„Tak jest; jestto wskutek ślubu, który natenczas uczyniłem, gdy jeszcze o możności wypełnienia go pomyśleć wcale nie mogłem“ — odpowiedział zagadniony z uśmiechem. „Oprócz tego, czyniłem jeszcze wiele innych ślubów, które, jak się spodziewam, wszystkie po kolei się ziszczą.“

„Zapewne wiele ucierpiałeś?“ zapytał Lucyan.

Sindbad wzdrygnął się mimowolnie na to zapytanie i wpatrzył się bystrym wzrokiem w młodego francuza. „Zkądże panu przyszło, pytać mię o to?“ — odrzekł.

„Różne znamiona na to mnie naprowadziły: twój głos, twoja bladość twarzy, twój sposób życia, panie.“

„Życie, które prowadzę, jest najszczęśliwszem, jakie tylko sobie pomyśleć można: jestto prawdziwe życie rozkoszy — życie Baszy! Jestem jak ptak

wolny, bawię gdzie chcę, idę dokąd mi się podoba. Moi ludzie słuchają moich rozkazów, a przytem robi mi to czasem przyjemność, jeżeli niekiedy sprawiedliwość ludzką w dopełnianiu jéj obowiązku wyręczę. Nadto mam jeszcze wiele osobliwszych planów i zamysłów, które niestety, dopiero z czasem urzeczywistnionemi być mogą!"

„Może jaka zemsta?" zagadnął Lucyan.

Nieznajomy wlepił powtórnie przenikliwe spojrzenie w swego gościa, jakby najskrytszą głąb jego myśli chciał zbadać. „I dla czego sądzisz, iż zemsta?"

„Ponieważ zdajesz się być człowiekiem" — odparł Lucyan — „który jest przez społeczeństwo prześladowany, a przeto masz powód rozprawić się z niem żelazem."

„Być może" — odrzekł Sindbad, uśmiechając się dziwnym sposobem: podczas gdy mu z oczu ogień błyskał.

Wraz z wetami przyniósł Nubijczyk małą tackę z oryentalnym napojem Hachysz zwanym. Nieznajomy unosił się w pochwałach nad tym czarodziejskim napojem, i zniewolił Lucyana do zasmakowania w nim; byłto napój rozkosznie odurzający.

Po skończonéj wieczerzy, wrócili obaj do pierwszego pokoju, gdzie rozłożywszy się na miękich dywanach, pozapalali fajki z prawdziwych tureckich cybuchów, osadzonych w ambrowe trzonki, których woń do reszty Lucyana w rozkoszne rozkołysała marzenia. Wszelkie całodziennemi trudami sprawione unażenie rozwijało się w błogość; nieznana dotąd lekkość unosiła ciało młodzieńca; zmysły jego nabyły jakiejś bezcielesnéj, duchowéj wolności, a rozpłomieniona wyobraźnia wzbudzała w nim rozmaite wizye i uczucia, o jakich dotąd żadnego nie miał pojęcia — aż w końcu lekki sen wszystko swoją błogą, mglistą zwolna okrył zasłoną.

Przebudziwszy się ujrzał się Lucyan samotnym w pustéj jak grób jaskini, na prostem łożu ze słomy. *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 3 do dnia 4 Kwietnia.

Sorg Jan, Dunikowski Wincenty ob., Pirogoff Radca Stanu ces. ros., Fedoroff kuryer ces. ros., Malczewski Henryk, z Polski; — Mettais kuryer ces. ros., Dziewińska ob., z Galicyi; — Wels August, Aue Jan, Ojrzanowska Justina ob., z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Mettais porucznik ces. ross., jako kuryer, Eren podpułkownik ces. ros., do Polski; — Fedoroff Radca kuryer ces. ros., do Galicyi; — Borowska Elżbieta ob., Wojnarowska Emilia, Wojski Wilhelm, do Pruss.

Doniesienie Urzędowe.

W Imieniu tymczasowego przez
TRZY NAJJAŚNIEJSZE OPIEKUŃCZE MOCARSTWA
ustanowionego Rządu Wojskowo-Cywilnego, Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Trybunał wydał następujący wyrok:

Działo się w Krakowie, w domu Władz Sądowych, na Audyencyi publicznéj Trybunału, dnia 23 Marca 1846 roku.

Wydział I.

Obecni:
Pareński Sędzia Prezydujący
Karwacki } Sędziowie
Gubarzewski }
Librowski Pisarz.
(podpisano) J. *Pareński Librowski.*

Wskutku podania przez Izraela Goldmana w Krakowie pod Liczbą 103 w gminie VI. zamieszkałego, tamże pod Liczbą 76 handel otwarty prowadzącego, pod dniem 23 Marca 1846 roku, do N. 1503 D. T. wniesionego, o uznanie upadłości jego handlu, ze względu niemożności wypłacenia wierzycielom przypadających należytości. Trybunał zważywszy, iż Izrael Goldmann podaniem w dniu dzisiejszym, doniósł Trybunałowi o upadłości handlu swego; przeto na zasadzie art. 5. 13. 18. Kod. Hand. Ks. III. handel Izraela Goldmana na Kazimierzu, w gminie VI. pod L. 76 prowadzony, za upadły z dniem dwudziestym pierwszym Marca, roku bieżącego, ogłasza, a następnie wzywa Sąd Pokoju Okręgu II. Miasta Krakowa, aby w zastósowaniu się do art. 15 Kod. Hand. Ks. III. opieczętowanie na majątku upadłego uskutecznił, a Dyrekcyą Policyi wzywa o dodanie straży Policyjnéj upadłemu, Kommissarzem upadłości Sędziego Gubarzewskiego, Kuratorem zaś Adwokata Starzyckiego wyznacza. Opłacenie wpisu zawiesza.

Osądzono w I. Instancyi, z tymczasową exekucyą. (podpisano) J. *Pareński Librowski.*

Zalecamy i rozkazujemy &c.

(podpisano) J. *Pareński Librowski.*

Zgodność niniejszego Odpisu, z oryginalnym Wyrokiem zaświadcza Pisarz Trybunału W. M. Krakowa i Jego Okręgu. *Librowski.*

(3r.)

Doniesienie prywatne.

Niniejszym podaje do wiadomości publicznéj że Rewersa dwa Wgo Adama Slaskiego z dnia 3 Marca 1845 r. na Złp. 5000, i z dnia 18go Marca 1846 na Złtp. 1000 w ręku Salamona Wexlera znajdujące się, żadnego nie mają znaczenia, albowiem takowe w dniu 3 Kwietnia r. b. jako w terminie oznaczoném zapłaciłem w skutek Plenipotencyi szczegółowéj z dnia 14/26 Kwietnia r. b. kroki prawne o zwrot Rewersów przedsięwzięte zostały.—Ktoby przeto Rewersa te nabyć ważył się, sam sobie stratę przypisze.

Kraków dnia 5 Kwietnia 1846 r.

(1r.) J. *Chrzanowski* pełnom.

Dnia 4 Kwietnia w sobotę o godzinie 4 po południu zgubiona została w odległości od ulicy Grodzkiéj, plantacyami do domu P. Steinkellera, branzoletka z włosów z klamerką złotą we środku z jednem kamieniem, drugi raz w pół złotem okuciem złączona. Uprasza się ktoby takową znalazł, lub u kogo widział, raczył oddać lub oznajmić w księgarni St. *Gieszkowskiego*, właściciel z wdzięcznością obiecuje przyzwoitą nadgrodę. (1r.)